№ 185. Kraków 15 Sierpnia — Sobota. Rok 1857.

Dziennik wychodzi co dzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas"
(Rynek Nr. 31.) 408 ...ie Austryackiem (pocztą) ... złr. 20 ... „ 10 ... „ 5 ... „ 2
...rabowski Maksymilijan.

Przedpłata na Dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczania w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi Czasu.
Listy reklamacyjne niepopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 14 sierpnia.

Według depeszy telegraficznéj, Anglia skłoniła się do zrobienia koncesyi w sposób nawet dość niespodziewany, bo podobno z innemi mocarstwami żąda od Turcyi unieważnienia wyborów, przekonawszy się, jak się zdaje, podczas wizyty Cesarza Francuzów w Osborne, że zaszły pewne nadużycia i nielegalności w Multanach. Podobne żądanie postawić ma także Austrya, lubo dość byłoby, aby tylko przystała na unieważnienie wyborów, na co nas już zresztą korespondent wiedeński przygotował. Turcya według wszelkiego prawdopodobieństwa ustąpi, opierała się bowiem tylko na mocy rękojmi danéj przez Anglię i Austryę, jak tego dowodzi nota z 18go lipca, udzielona Porcie przez reprezentantów tych mocarstw. Przypuścić nie można, aby Turcya nie ustąpiła, lecz jakże dziwną komplikacyę wywołałaby uporem? w jaki kłopot wprawiłaby mocarstwa?.....

Skoro więc wszystkie mocarstwa uznają wybory za nielegalne, spór się skończy i nowe wybory nastąpią. Obejść się może bez konferencyi, ale wtedy sprawa się tylko cofnie i nic więcej. Będzie ona na tym samym punkcie, co przed ułożeniem list wyborczych: rozpoczną się te same zapasy, a kto wie może i intrygi, przeciw którym teraz zaprotestowano, wszelako na inny zapewne sposób. Forma walki się zmieni, istota jéj zostanie ta sama. Bo z jakiejże przyczyny, to co było przeciwne Anglii, Austryi i Turcyi w lipcu, ma być dogodne w sierpniu? jeżeli mocarstwa te nie mogły dopuścić idei połączenia w przeszłym miesiącu, nie zgodzą się na nią w obecnym. To nie kaprys, ale interes polityczny. A więc nowe wybory — nowe intrygi, jeżeli państwa nic więcej prócz nowych wyborów nie postanowią. Sprawa pozostanie ta sama i z temi samemi trudnościami, jeżeli pod względem saméj kwestyi połączenia nic orzeczonem nie będzie. Są okoliczności w których koniecznie trzeba wziąść — jak to mówią — wołu za rogi, obejść go na nic się nie przyda.

Korespondencya Czasu.

Z nad Sanu 10 sierpnia.

Żniwo w tutejszéj okolicy rozpoczęte od 20go lipca, w górach zaś o tydzień późniéj, i chociaż od początku żniw stała pogoda ciągle sprzyja, ledwie że uprzątnięto zbiór żyta i w połowie pszenicy, z przyczyny braku i lenistwa robotników.

Z wiosny spodziewano się powszechnie nadzwyczajnych urodzajów, więksi producenci zamiast cieszyć się tym błogim darem, już naprzód wyrażali swoje obawy, iż zboże będzie za bezcen i niewróci kosztów produkcyj, że o wywozie za granicę przy tak wielkich urodzajach jak się spodziewano w sąsiednich krajach ani myśleć można, a nawet obawiano się nie bez przyczyny, iż ze wszystkich stron, a szczególniéj z Rosyi, gdzie produkcya nic prawie nie kosztuje, będą nam dowozić mnóstwo zboża bez opłaty cła, a przezto nieznajdziemy zupełnie kupca na nasze ziarno itp., co z tego wszystkiego wypadnie, pokaże się po zupełnych zbiorach tak u nas jak i za granicą.

W naszéj okolicy wypadł zbiór żyta źle, gdyż ani połowy tyle ziarna nie będzie jak z. r. Pszenice, jęczmiony, owsy obiecują plon średni. Kartofle dotąd zdrowo wyglądają i na każden sposób obficie zrodzą, toż samo inne jarzyny a szczególniéj kapusta dobrze się udały, niedostatku żywności obawiać się nienależy, tylko z uprawą roli pod oziminy trudno się ułatwić, gdyż posuchy nieprzerwanie trwają od pięciu tygodni, tak iż mniejsze rzeki i źródła powysychały. Z przyczyny téj niezwyczajnéj posuchy zapada bydło rogate, konie i owce na zapalenie śledziony; puszczenie krwi, częste pławienie i chronienie bydła od zbytecznego upału w czasie godzin południowych, jest najlepszą prezerwatywą przeciw téj nagłéj i zabójczéj chorobie.

Bydło rogate prawie o połowę staniało, mięso zaś i świece nadzwyczajnie drogie, i tak: funt mięsa kosztuje po 7—8 kr., a funt świec łojowych po 18 kr.; wszystko więc w tym stósunku idzie: rolnik sprzedaje swoje produkta tanio, a co tylko kupić potrzebuje, musi zawsze płacić po wysokiéj cenie.

Nowe drogi murowane w obwodzie tutejszym postępują z polecenia wysokiego c. k. namiestnictwa śpiesznie; kto tylko znał nieszczęśliwe położenie tych okolic i owe bezdroża, kiedy często po kilka tygodni w każdéj porze roku od wsi do wsi trudno się było dostać, przyznać musi, iż troskliwość c. k. władzy krajowéj względem ułatwienia komunikacyj, lubo na ten moment dla konkurujących gmin dotkliwa, stanie się dla nich największem dobrodziejstwem, za które należy wdzięczność dostojnemu J. E. Namiestnikowi, którego niezmordowana chęć i praca dla dobra kraju nie jest nikomu tajna.

W kluczu Olszańskim hr. Konstantego Siemieńskiego, o $1^1/_2$ mili od Przemyśla wynaleziono ogromne pokłady węgli kamiennych; pokazuje się, iż ziemia nasza ukrywa wiele nieznanych skarbów, daj Boże, aby przy dalszym poszukiwaniu przyczyniły się do pomyślności kraju.

Poznań 10 sierpnia.

Tak dobrze Poznań jak i prawie cała prowincya, nie zapełnione jeszcze zwykłemi mieszkańcami, dotąd bowiem mało jeszcze osób powróciło z wycieczek wypoczynkowych lub zdrowiem nakazanych, do wszystkich nieomal wód zagranicznych, jakie tylko istnieją. W tym roku i duchowieństwo nasze, liczny zastęp tego rodzaju podróżnych z swego grona wysłało, a między niemi i JO. arcypasterz udał się do Maryenbadu, dla poratowania zdrowia.

Z nowych zakładów duchowno-edukacyjnych, zakład Urszulinek, mimo bardzo małych zasobów, z któremi rozpoczęty został, tyle jest posuniętym, że w nowo urządzonéj kaplicy domu tego, msza św. odprawić się mogła, a pensyonat z dniem 1 września niezawodnie otwartym będzie.

Damy Serca Jezusowego za kilka tygodni, przybywają dom swój objąć, urządzić, a pensyonat ich 1go stycznia otworzonym zostanie.

Towarzystwo św. Wincentego Poznańskie, wsparte, hojnym datkiem na cel ten JW. biskupa, zakupiło dom i wezwało do objęcia go i założenia instytutu sierot męskich, tak zwanych *Braci szkolnych*, którzy mieszczą w swem gronie kilku braci tu urodzonych. Nic więc nie może już stanąć na przeszkodzie ich osiedleniu się u nas. Żaden instytut potrzebniejszym nam być nie może ze względu na stan i usposobienie obecne, nauczycieli wiejskich elementarnych. Powołanie więc *braci szkolnych* uważamy jako pierwszy krok najpotrzebniejszéj i najzbawienniejszéj reformy.

Rekollekcye czyli ćwiczenia duchowne kleru świeckiego, mniéj w tym roku licznemi były, z powodu, że wybranym został ku temu czas żniw, który plebanom i gospodarzom nie pozwalał się oddalać, ale powtórzą się w jesieni.

Poznań obchodził temi dniami 600-letnią rocznicę istnienia bractwa strzeleckiego, obchód był świetny, liczni goście się nań zjechali, ale mimo kontuszów i żupanów, które się śród strzelców ukazały, charakter całego obchodu był cudzoziemski; wybór członków honorowych niestósowny, i wątpią tu, by hrabia Dziaski przyjął udzielony sobie przez towarzystwo dyplom na członka honorowego. Mowy przy téj sposobności miane, nie odznaczają się także ani trafnością ani taktem; główny mowca uczcił żydów poznańskich, że są jakoby ze śpiżu ulani, twierdząc, że ludność poznańska jest śpiżem, złożonym z kruszców elementu polskiego i niemieckiego, tego zaś charakteru zlewkowego tylko w ludności żydowskiéj, wprawdzie najliczniejszéj w Poznaniu, dopatrzyć można.

Gdy się Poznań zabawiał bractwem strzeleckiem, na prowincyi odbyły się żniwa obfite co do pszenicy i żyta, zupełnie zawodne do wszelkich jarzyn, więcéj jak mierne co do rzepaków, koniczyn i siana. O ziemniakach dotąd trudno sąd wydać, tyle pewnego, że choroba jeszcze się nie pojawiła prawie nigdzie.

Paryż 10 sierpnia.

Po raz drugi dzienniki i korespondencye mylnie donoszą, że Francya domaga się odwołania księcia Vogoridesa. Francya nie domaga się odwołania tego urzędnika, boby to było przeciwnem zasadzie niepodległości Turcyi. Francya chce tylko unieważnienia wyborów mołdawskich i chce, aby to unieważnienie było orzeczone przez komisyę europejską, znajdującą się w Bukareszcie. Czego chce Francya, chcą Prusy, Rosya i Sardynia, chwilowi jéj sprzymierzeńcy. Lord Redcliffe z całą namiętnością starego Anglika temu się sprzeciwia. Waga sprawy mołdawskiéj podnosi się przez szalone artykuły *Morning Posta*, nazywające pana Thouvenela księciem Menszykowem, domagające się jego oddalenia itd. Pan Amedeusz Rénée odparł artykuł *M. Posta*, nazywając księciem Menszykowem nie pana Thouvenela, lecz lorda Redcliffe. Walka dzienników angielskich z francuskimi spokoi trochę ambasadę turecką. Rzecz ta jest mniéj turecką niż angielsko-austryacką i nie może być ułożoną tylko na drodze gabinetowéj. Mehmet Dżemil bej przybędzie jutro do Paryża z Trouville.

Wstępując na wyspę Wight, Cesarz pośliznął się i upadł. O tem zdarzeniu mało mówią Francuzi, a wiele Rosyanie, albo fataliści, albo spoglądający niechętnym okiem na podróż Cesarza do Osborne. Wstępując na brzegi angielskie, upadł także Wilhelm zdobywca, a przecież nic mu się złego nie stało. Mimo sprzeczek politycznych i walki dzienników francusko-angielskich, świat finansowy jest przekonany, że przymierze zachodnie wyjdzie z Osborne silniejszem niż było. Między Anglią a Francyą są liczne różnice pojmowania rzeczy, ale jest jedność w głównem pojęciu. Cesarstwo będą nie jutro lecz dziś w Hawrze. Cesarz zatrzyma się dzień w Rouen, dla tego, że Cesarzowa ma zamiar udania się do kościoła Notre Dame de secours, położonego na pobliskiéj górze tego miasta. Wieczorem Cesarstwo będą w St. Cloud.

Książę Hieronim przeniósł się do Palais Royal i zbiera rady ministrów w Tuilleryach.

Wczorajszy dziennik praw ogłosił traktat handlowy zawarty między Francyą a Rosyą. Dotąd tylko *le Nord* traktat ten wychwalał. Zobaczymy co o nim powiedzą dzienniki francuskie. Rządowi francuskiemu chodzi wiele, aby służba parowcowa była jak najprędzej urządzoną między Marsylią a Odessą. Francya ma na brzegach morza Czarnego swą politykę handlową, politykę wystawioną na żywą konkurencyę, która wielkiéj czujności rządu wymaga.

Hr. Nesselrode wyjechał z baronową Seebach, swą córką do Havre i stanął na Frascati. Dyplomata ten nie myśli już opuścić Francyi; chce zakończyć życie w kraju, który lubi, pod niebem łagodniejszem i w towarzystwie córek.

Zapowiadają przybycie z Berlina margrabiego Moustier, szwagra hrabiego Montalemberta.

P. Piguerres, którego list pisany do Mazziniego, był czytany przy procesie spiskowych włoskich, był roku 1848 redaktorem czerwonego dziennika, potem korespondentem *Gazety Augsburgskiéj*, a dziś jest bogatym bankierem. Zrobił majątek na ruchomym kredycie hiszpańskim, który założył w Madrycie z republikańskim bankierem Prost.

Pani Ludwika Colet i pani Marya Martin, ogłaszają w *Monitorze* i *Constitutionnelu* piękne artykuły o wyspie Wight.

O Indyach nic nowego. Nowa poczta przybędzie dopiero pojutrze lub dniem późniéj. Jeżeli Delhi nie zostały wzięte, zapewnie nie będą wzięte ani roku przyszłego, z przyczyny bliskich wylewów rzek indyjskich. Pan Cucheval-Clarigny w *la Patrie* nie widzi utraty Indyj dla Anglii, ale widzi potrzebę poddania Indyj pod centralny rząd angielski, widzi potrzebę wzięcia przez Anglię rządów i długów indyjskich. Podobna zmiana może sprowadzić tak wielkie wydatki, że Anglia ponieść ich nie będzie w stanie. Ministeryum marynarki przeziera od niejakiego czasu kartony, zawierające historyę dawnych stosunków Francyi z Indyami, ale wszystko na czem Francya miała dawniéj się opierać, znikło już tam zupełnie i znikło zapewnie bez powrotu.

W *Folie Nouvelle* utrzymuje się teatr niemiecki. Grają zwykle trzy razy na tydzień. Afisze są po niemiecku.

Upały nas opuściły. Mamy czas umiarkowany. Drogi żelazne nie wyprawiają już *trains de plaisir*, chyba w stronę Renu.

Dziś odbyło się w Sorbonie rozdanie nagród szkolnych w przytomności księcia Napoleona, Feruk-hana, marszałka Magnan, senatora Leverrier itd. Mowę łacińską powiedział profesor Girard, a francuską minister oświecenia. Ostatnia wystawiła dzisiejszy stan instrukcyi publicznéj we Francyi.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA

WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH W PARYŻU.

(Dokończenie.)

Najniewinniéj i najniesłuszniéj posądziłem wraz z wielu innemi Knyfa (Belgijczyk) o przesadę w jego przecudnym pejzażu, *Ulica w lesie de Soignes* (Belgia). Osądziliśmy, że malarz zbyt upoetyzował naturę, że niepodobna ażeby słońce tak się mogło przecisnąć przez wzniosłe i gęste drzewa, bo takich drzew lasy nieposiadają. Byliśmy wszyscy w błędzie my cośmy lasu de Soignes nie widzieli i zaręczył nam to taki co lat kilka po nim przejeżdżał się. Cześć malarzowi, który tak świetnie oddać może tak uroczą naturę. Cabat zawsze ten sam i te same obrabia przedmioty, a jednak lubią go i cenią jego prace.

De Cock wyborny malarz pejzażów ożywionych bydlętami na pastwisku, godzien wstępować w ślady Troyona.

Knaus, *Konwój pogrzebowy wśród pól*, obraz znamienity wyrazem twarzy i kompozycyą.

Millet poeta sielski z pędzlem w obrazie swoim *Les Glanneuses*, odznaczył się oddaniem prostém i wzniosłym zarazem wdzięcznego przedmiotu. Nie goniąc za błyskotkami i efektem które motłoch wabi, zrobił dzieło słusznie przez znawców i nieznawców cenione. Stojąc przed jego obrazem czuje się jakby woń zagonu i zboża. — Anastazi nowy przybysz i Larabinet przebili tłum i zalecili się publiczności.

Muszę kończyć choć jeszcze miałbym nie jedną do wzmiankowania znamienitą pracę, bo trzeba też i o portretach coś powiedzieć.

Jestem przekonany, że generacye następne wdzięczne będą współczesnym za ich troskliwość około przechowania przyszłości szanownych swych rysów. Któż w tym wieku nie każe się malować, fotografować, daguerotypować itd.? Staranność jest w tym względzie tak dalece posunięta, że wszyscy prawie przywdziewają w onéj uroczéj chwili, kiedy im przychodzi stanąć przed malarzem, wszystkie odznaczające ich pozycyę socyalną amblemata. Mundury, kostiumy, dekoracye, nawet narzędzia cechowe, wieńce na pensyach otrzymane, medale ekspozycyjne, wszystko musi być wyrażone i jasno oddane, na papierze, płótnie lub blasze. Jedna dama tak była zazdrosna tego wszystkiego co directe lub indirecte do niéj należy, że cień swojéj osoby kazała w portrecie umieścić. Patrząc na tę wystawę na wystawie, zadałem sobie pytanie, czy czasem to wierne oddanie nie wpłynie cokolwiek na potomków naszych, żeby wiek nasz cokolwiek więcéj uszanowali? Jest rzeczą niezawodną, że coraz mniéj przeszłość zyskuje szacunku od przyszłości. Tradycyą coraz więcéj pogardzają ci, którzy są pewni, że mają siłę i wiedzę zrobienia wielkich rzeczy w przyszłości. Jak się przedstawiemy w tak ubarwionych, złocistych i uszamerowanych szatach, może być, że wzbudzimy kiedyś szacunek i powagę. (Wtenczas kiedy z niej korzystać nie będziemy mogli).

Co bądź wróćmy do malarstwa. Portretów jest bardzo wiele wystawionych. Dobrych dosyć. Ale żadnego takiego, jakieśmy widzieli na wystawie powszechnéj. Prawda, że Ingresa niema a Paweł de la Roche nie żyje.

Poprośmy z góry Winterhaltera, żeby się pofatygował i zstąpił z piedestału, na którym go nie wiem jaka wziętość postawiła. Zbyt wiele głosów przeciw niemu powstaje. Opinia zaczyna się oświecać. Że ktoś wytwornie obrobi postać starannie pielęgnując szaty i akcesorya, czy dla tego ma być portrecistą? Już na wystawie powszechnéj Winterhalter był podupadł, tego roku do reszty się dobił. Umie pochlebiać to prawda, ale nie może się nazwać pierwszym nawet pomiędzy pierwszemi portrecistami. Już wam mówiłem o Rodakowskim, nie będę się powtarzał, a kto ma ochotę przeczyć mojemu zdaniu o tym artyście, to mu poślę w odpowiedzi opinię cudzoziemców. Spodziewam się, że tę nikt nie posądzi o stronność.

Hebert wystawił portret księżny Beauveau z domu Komar, dzieło wytworne sztuki, i podobieństwo nadzwyczajnie trafione. Za nim idą: Gigoux, Giraud, Galimand, Samieu, Lariviére, Dubufé (szczególniéj w portretach dam), Ricard itd. Temu ostatniemu miałbym do wyrzucenia portret hr. *Wl. Br.* Ale że go administracya powiesiła tuż obok portretu *Wl. Ch.* przez Kaplińskiego, to mnie odbiegła chęć nagany. Dobrze to jest bardzo zbliżać niekiedy prace usilne, staranne, młodych poczynających artystów do dzieł artystów na laurach spoczywających.

Baudry, o którym wspomniałem już jako malarzu historycznym, jest równie znamienitym portrecistą. Popiersie pana Beulé jest doskonale oddane; a kiedy mam sposobność, to powiem jeszcze o *Ledzie* obrazie z mitologii czerpanym, który jest arcydziełem tego rodzaju.

Może mało kto zdaje sobie sprawę z trudności na jakie natrafiają malarze portretów. Trudności te są niezliczone, bo pochodzą nieraz nie od jednéj głównie interesowanéj osoby, a mają za podstawę najdziwaczniejsze wymagalności. I dziwić się potém, że dzieło ułomne. Muszę jeszcze wrócić do pejzażystów, bo mam na sercu grzech wielki. Pominąłem Courbeta. Porzucił on już teraz szkołę realistów, ostatni hołd oddając dawnym skłonnościom przez obraz *Dwie panny nad brzegiem Sekwany*. Zaniechał drobnostek, które mu sławę zrobiły, ściągając tłumy nieumiejętne przed jego obrazy, a wszedł na drogę właściwą i poważniejszą. Dwa płutna *Polowanie na sarny* i *Sarna na śniegu sforsowana*, są znakomitemi płodami tego utalentowanego artysty. Courbet najlepiéj oddał efekt śniegu, choć się kilku tego roku o toż samo kusiło. Między nimi pan Aiwasowski Rosyanin rodem z Teodozyi w Krymie, który szukając żarliwie prawdy, tak ją prześcignął, że obraz jego *Konwój w stepach w czasie zimowym* jest może uderzającym dowodem łatwości koloryzacyi, ale nigdy oddaniem rzeczywistości. Takiego śniegu, takiéj zimy nikt nigdy niewiddział. Równie i takiego zachodu słońca w obrazie *Stado owiec przy zachodzie słońca*. Szczęśliwszym był w obrazie *Żniwa w Rosyi*. Praca

Paryż 8 sierpnia.

N. W krajach w których opinia publiczna jest słabą, a opozycya niema żadnych legalnych organów do objawiania się, najpewniejszym środkiem do ocenienia ich stanu, są fakta ekonomiczne. Wówczas przedewszystkiem zwracać należy uwagę na ruch ludności, kredyt, stopę zarobku i ceny przedmiotów służących do utrzymania. Z tych faktów socyalnych można wyciągnąć pewne wnioski dotyczące teraźniejszości i przyszłości narodów.

W dzisiejszym zamęcie pojęć moralnych i politycznych, trudno zgodzić się na pewne prawdy, lecz wypadki ekonomiczne w sposób materyalny i dotykalny malują stan i dążności społeczeństw. Obecne instytucye we Francyi bardzo rozmaicie można tłómaczyć i usprawiedliwiać. Teraźniejsza polityka Cesarza może w jednych budzić wiele nadziei a w drugich wiele wątpliwości. W ogóle w każdym z tych względów, fantazyj pozostawione jest obszerne pole do domysłów i obłędów. Natomiast w sferze ekonomicznéj, mamy fakta urzędowo stwierdzone i malujące dokładnie usposobienie społeczeństwa francuskiego.

Z powodu wykazu ludności ogłoszonego przez ministeryum prac publicznych i handlu, i z powodu dzieła Armanda Hussona o konsumpcyi miasta Paryża rozpoczęła się bardzo ważna i ciekawa dyskusya, która trwa po dziś dzień. Dupin starszy na posiedzeniach akademii, Lavergne, Wołowski i Piotr Clement członkowie instytutu, Play i de la Gueronnière radcy stanu odezwali się w pismach publicznych i poruszyli wiele żywotnych pytań. Dzienniki angielskie zwróciły także uwagę na ten ważny przedmiot a zwłaszcza artykuły *Przeglądu* edynburskiego i *Timesa* tak mocno poruszyły opinią i dziennikarzy francuzkich, że śmiało powiedzieć można iż znacznie przyłożyły się do wzrostu opozycyi podczas ostatnich wyborów.

Przedmiot téj ciekawéj dyskussyi da się łatwo określić w kilku słowach. Z obliczenia ludności w r. 1856 ogłoszonego przez rząd pokazuje się iż takowa w ostatnich pięciu latach zwiększyła się tylko o 256,000 dusz. Stopa jéj wzrostu od pewnego czasu coraz więcéj i silniéj się zmniejsza. Od roku 1841 do 1846 ludność zwiększyła się o 1,200,000, od 1846 do 1851 o 380,000 a od 1851 do 1856 o 256,000. Z tego pokazuje się, iż ludność w ostatnich dziesięciu latach zbyt małym zmianom ulegała i była prawie w stanie stagnacyjnym.

W tym samym czasie tak nieprzyjaznym dla wzrostu ludności objawił się nowy fakt bardzo ważny i zapowiadający wielkie przeobrażenia socyalne w stosunkach francuskich. Ludność wiejska zaczęła opuszczać z niezwykłą sobie łatwością swe dawne siedziby i szukać przytułku i zatrudnienia po miastach. W skutek téj smutnéj dążności nastąpiła wielka emigracya wewnątrz kraju, która sprowadziła znaczne zawichrzenia w stosunkach ekonomicznych, i objawy socyalne zasługujące na poważną uwagę. Z powodu napływu ludności wiejskiéj do miast, ostatnie znacznie zyskały na ilości mieszkańców i ruchu przemysłowym. Sam Paryż liczący w r. 1851 1,422,065 dusz, w roku 1856 posiadał 1,727,419, a zatem w przeciągu pięciu lat zyskał 300,000 czyli ilość przewyższającą o 50,000 ogólne powiększenie się ludności w całym kraju. W innych zaś miastach liczących po 10.000 i więcej mieszkańców, ludność zwiększyła się o 800,000 dusz. Po wsiach zaś zupełnie przeciwne pokazały się objawy. W 54 departamentach czyli na przestrzeni stanowiącéj $^2/_3$ terytoryum Francyi, ludność od roku 1851 się zmniejszyła. Jakież powody podobnego stanu? Zkąd pochodzi że we Francyi ludność się nie zwiększa wtenczas, kiedy w innych krajach robi wielkie postępy? Ponieważ od rozwiązania tych ważnych pytań zależy dobro kraju, trwałość dzisiejszego porządku rzeczy i honor narodu, dla tego rząd i ludzie publiczni i uczeni wzięli w nim poważny udział. Le Play znany z dzieła swego o robotnikach w Europie, ze smutkiem spogląda na dzisiejszy stan Francyi i bardzo często wyraz ten nieszczęśliwy „*upadek*" wysuwa mu się z pod pióra. Smutny stan rolnictwa, mówi on, jest znakiem tego upadku względnego, jaki nam nasi rywale pokazują ze źle udaną rozkoszą, a przeciwko któremu nasz patryotyzm nakazuje nam walczyć. Każdy przekonać się może o klęskach moralnych, sprowadzonych na lud przez cyniczną chciwość zysku, i przez namiętności zwierzęce, kierujące znaczną częścią ludności miejskiéj, a zwłaszcza robotnikami co prowadzą życie koczujące, i przenosząc się z miejsca na miejsce po wszystkich punktach kraju, przenoszą zepsucie. Każdy dopatrzyć może w wyższych klasach ten sam popęd do zysku i używania materyalnego co w niższych, z tą tylko różnicą, że formy ich są mniéj odrażające, lecz tém samem na większe zasługują potępienie. Każdy sądzić musi o tem, czyli klasy wyższe w braku dobrego przykładu religijnego, mogą służyć za wzór niższym od siebie umiarkowaniem, obyczajami i poświęceniami dla sprawy publicznéj. Najsmutniejszym i najniebezpieczniejszym faktem jest ta dążność, co osłabia w nas od dnia do dnia coraz więcéj zdolność i skłonność do self-gouvernment. Według jego opinii główne złe znajduje się w konstytucyi socyalnéj kraju, którą koniecznie trzeba całkiem zmienić, jeżeli chce się uniknąć dalszych klęsk i nieszczęść.

Stary Dupin skarży się także na zbytek, który odpowiada wielkim majątkom, lecz teraz coraz więcéj się rozszerza i zstępuje do klas naszych najniższych. Bezwątpienia chęć zysku była ważnym elementem w emigracyi ludności miejskiéj, lecz nie jedynym i główynym. Legoyt przypisuje ten ruch nieurodzajom i nędzy. Inni zaś znacznemu podziałowi gruntów, w skutek czego ludność wiejska gdzieindziéj szukać musi zarobku.

Słowa następne Sullego: wszystko kwitnie, skoro kwitnie rolnictwo: są nieomylną prawdą, zasługującą na największy szacunek ludzi stanu i rządów. Na nieszczęście do tego czasu we Francyi nie była należycie przestrzeganą, i nieraz ją poświęcano dla pozornéj sławy i oklasków. W narodach skrępowanych silną i uciążliwą centralizacyą, tak ważne jako i mniéj ważne wypadki, następują w skutek inicyatywy rządu. Pomimo nieurodzajów, drogości i chęci polepszenia losu, najgłówniejszą przyczyną powodującą emigracyą ludności wiejskich, były postępowanie i polityka rządowa. Wszystkiemi środkami chciano obudzić zadowolenie w narodzie, i dać mu uczuć owoce pomyślności i świetności politycznéj. Starano się wszystkie zasoby krajowe wprawić w ruch, aby obudzić jego czynność i siły produkcyjne, a przez to najwięcéj o ile możności wywołać bogactwa. W celu tym przyznane przywileje za czasów Ludwika Filipa kompaniom kolei żelaznych na lat 32, 34 lub 40, przedłużono do 99.

Z wielką łatwością zezwalano na zawiązywanie się nowych kompanij i na łączenie się takowych, skoro robiły sobie konkurencyą. Rady municypalne otrzymały polecenie, aby wszelkiemi sposobami starały się zająć robotników. Paryż wziął w tym względzie inicyatywę i zaczęto budować i upiększać. Rząd starał się wszystkiemi środkami obudzić spekulacyą, nietylko zatwierdzał instytucye finansowe, prowadzące do rozwinięcia takowéj, ale nadto bank francuski drożéj kupował złoto w Londynie, a taniéj go się pozbywał w Paryżu, aby przez to dać większy popęd tranzakcyom handlowym. Koszta wojenne i koleje żelazne w ostatnich trzech latach, spożyły blisko cztery miliardy franków. Tym sposobem odciągniono ludzi i kapitały od rolnictwa. Tak jednych jako i drugich nieprodukcyjne czynności zajmowały po miastach i sprowadzały pozorną pomyślność. Rząd wywołał fałszywém i zbyt gwałtowném postępowaniem, zupełnie przeciwny sobie skutek. W przeciągu pięciu ostatnich lat spekulacya bardzo się wzmogła i rozszerzyła, a tryumfy odniesione na giełdzie paryskiéj rozchodziły się jako echa szczęśliwéj pomyślności i oznaki publicznego bogactwa. Jeden miliard franków zyskany na samych operacyach giełdowych, dał wielki popęd do zbytków. Paryż lśnił pozorem bogactw i nowością gmachów bez potrzeby upiększonych. W tym czasie rolnictwo bez robotników i kapitałów nie mogło się rozwijać należycie i stosunkowo do potrzeb krajowych. Ubogi stan klasy wiejskiéj uniezdolnia ją do ponoszenia większych podatków, dla tego rząd musi się uciekać do kredytu publicznego i takowy stanowi główną zasadę jego planów finansowych. Podstawą obecnego porządku rzeczy jest klasa wiejska, o ile więc zmniejsza się liczba 25 milionów, stanowiących konserwatystów dziewiętnastego wieku, o tyle zyskuje partya rewolucyjna. Ostatnie elekcye pokazały bardzo jasno, iż ludność miejska w znacznéj części jest przeciwną dzisiejszym instytucyom, a głównym elementem téj opozycyi jest klasa robocza, którą obecny rząd przeciwko sobie zbiera po miastach. Jeżeli jeszcze przez parę lat sztuczna i nieprodukcyjna spekulacya przeważać będzie, natenczas nastąpi wielka perturbacya w stosunkach ekonomicznych. Naród francuski straci bardzo wiele na przymiotach wojskowych, wygasną w nim chęci tak sławy wojennéj, jako też propagandy oręża, lecz w miejsce tego nabędzie więcéj żywiołów anarchicznych i rewolucyjnych.

W istocie nieszczęśliwy naród, gdyż sława nawet służy tylko do pokrycia jego ubóstwa wewnętrznego. I Ludwik XIV. i Napoleon I. po chwilowéj świetności zostawili kraj uboższym i mniejszym od tego, nad jakim zaczęli panować.

Paryż 8 sierpnia.

B. Kilka spraw toczących się w trybunałach paryzkich zajęło w tych czasach publiczną uwagę. Jeżeli ważność przedmiotu oceniać będziemy podług szlachetności uczuć lub dostojności Powodów, to bez zaprzeczenia sprawa wytoczona przeciw wydawcy pamiętników księcia Raguzy pana Perrotin najpierwsza powinna zająć miejsce. Dwie monarchinie, córki śp. Eugeniusza Leuchtenberskiego stanęły przed trybunałem 1éj instancyi żądając, ażeby wydawca Perrotin sądownie zmuszony został do ogłoszenia przy następnym wydaniu dzieła, dokumentów licznych i dowodnie przekonywających o złośliwości i fałszu twierdzeń marszałka Marmonta. Na pozór skutek żądania zdawał się niewątpliwy. Słuszność zdawała się być na stronie szlachetności. Tym czasem rozprawy procesu kilkoma odroczeniami zwlekanego przekonały, jak w téj kwestyi tak powierzchownie prostéj, leży ważna prawna wątpliwość i obawa w przyszłości. PP. Dufaure stawający w imieniu królowéj szwedzkiéj i cesarzowéj brazylijskiéj, i Marie broniący p. Perrotin dzielne wywiedli turnieje. Urząd publiczny nachylił się ku stronie powodowéj. Sąd wydał wyrok nakazujący ogłoszenie dokumentów. Uczciwe serca zadowolnił ten wypadek. Opinia publiczna tak przeciwna Marmontowi dawniéj, a więcéj jeszcze teraz po odczytaniu jego pamiętników, a tak sympatycza księciu Eugeniuszowi ucieszyła się wyrokiem. Czy jednak prawo ściśle było zachowane, czy zaś szczególniéj miano wzgląd na przyszłość? O tym wątpić wypada. P. Marie wymownie i logicznie dowiódł jak trybunały nie są uprawnione do wyrokowania względem przedmiotów należących do sądu potomności podpadających pod wyrok historyi. Trybunał paryski 1éj instancyi otworzył sądem swoim *prejudicat*, któren pisarzy i ich wydawców w bardzo przykréj stawia na przyszłość pozycyi. Gdzie znajdą wydawców pisarze: *pamiętników*, *historyi*, *memoryałów* i t. p. jeżeli ci przez kogokolwiekbądź czującego się pokrzywdzonym, będą mogli być zmuszani do bezpłatnego ogłaszania dowodów? Za dwie ćwiartek twierdzeń księcia Raguzy pan Perrotin musi teraz drukować darmo trzydzieści arkuszy przeczeń?

Mirecourt inaczéj zwany Jacquet, niezmordowany antagonista Miresa, przedsiębiorca potwarzy na wielką skalę, wydaje biografie za które powiadają, że mu płacą po 1000 franków. Sąd przysądził panu Bocage 600 fr. szkód i procentów (dommages et intérets), i 500 fr. kary Mirecourowi za biografię pana Bocage. Tym trybem autor może się zrujnować, czegoby życzyć wypadało.

Hrabina Chabrillant dawniéj znana na balach Mabillu pod imieniem Celeste Mogador powróciła niedawno z Australii gdzie jéj mąż piastuje posadę dyplomatyczną konsula jeneralnego. Hrabina wydała była pamiętniki pod pierwotnym swoim nazwiskiem. Trzy tomy publiczność czytała. Dalszych przez władzę wyższą pozbawioną została. Pani Chabrillant przywiozła z sobą interesujący tom wrażeń australnych pod tytułem: *Les Chercheurs d'Or.* A tym czasem wytoczyła wydawcom pp. Jacottet et Bourdilliat właścicielom *de la librairie Nouvelle* proces o zwrot wartości trzech tomów pamiętników swoich. Wydawcy bronili się tym twierdzeniem, że stracili na wydawnictwie dzieła i dopiero ostatniemi tomami mieli się wynagrodzić. Sąd był tego samego zdania. Pani Chabrillant przegrała z kosztami proces.

Ciż sami wydawcy wytoczyli proces p. Millaut właścicielowi *Pressy.* Są oni nabywcami romansu pani Georges Sand pod tytułem: *Daniela.* Dziennik *Presse* ogłaszał tę produkcyę na pierwsze danie jak to zwykle bywa w feuilletonie, ale pozwolił sobie jako przekąską częstować nią swoich ambonamentów w formie dodatków. Nabywcy przeczą mu tego prawa i procesują. Wyrok jeszcze nie ogłoszony. Słysząc rozprawy podobnych procesów, chęć odbiega od czytania kiedykolwiek tego wszystkiego co tchnie tak nazwanym lekkiém piśmiennictwem (la litterature legère). Strony traktują przedmiot zupełnie jak towar handlowy. Przebaczam to adwokatom ale darować nie mogę autorom. Byłem raz świadkiem procesu, któren *Siècle, Constitutionnel* i *Presse* wytoczyły były Aleksandrowi Dumas za zawód w dostarczeniu feuilletonów. Działo się to w 1847. Dumas sam się przymawiał. Trudno mizerniéj bronić złéj zresztą sprawy. Musiał gdzieś autor Monte-Christo za drzwiami rozum swój zostawić. Ktoby nie był obznajomiony z rzeczą mógłby myśleć, że sprawa toczy się o dostawę towarów korzennych, o imbier lub pieprz. Towar nie liczono na wagę ale na wiersze i litery nawet. Alinea grały znaczną rolę.

Strona powodowa żądała (contrainte par corps) (aresztu) nie dla tego jak mówili adwokaci uśmiechając się, żeby szanownego pisarza pod klucz zamknąć natychmiast, ale z przezorności, żeby mieć w ręku środek, do podżegania jego zapału. Przez grzeczność nie mówiono rzetelnie, bo rozprawy dowiodły, że Dumas pisze, bardzo dużo pisze, jak machina parowa po drukarni ale dla tych szczególnie którzy gotówką płacą, nie zaś dla tych co gotówkę zaliczyli. Smutne są w wieku naszym podobne poniżenia niestety! nie jednéj potężnéj intelligencyi. I z ziomków naszych prawnictwo francuskie potrafiło zciągnąć haracz nie lichy, a tylko dla tego że żaden z nich prawa nieumiał.

W inseratach dziennika *Czas* czytamy nieraz o magazynie zegarków Czapek et Comp. przy ulicy de la Paix. Magazyn ten jest przepyszny nie ma co powiedzieć, ale słuchajcie tylko co mu się przytrafiło. Czapek robi wyborne zegarki i ma do nich prześliczne akcesorya, ale niezna całkiem kodeksu cywilnego ani nawet handlowego a co gorsza używa do interesów prawnych równie jak sam niezdolnych prawników. Przed rokiem przysłał takiego w celu najęcia mieszkania. Kto ma do czynienia w Paryżu z właścicielem domu lub odźwiernym, ten się musi bardzo mieć na ostrożności. Posłannikowi Czapka szło przedewszystkiem o najęcie pięknego lokalu. Trzeba świetnéj klatki na złote ptaszki. Bo i ptaszki z kurantami po 3000 franków wartości mieszczą się w sklepie Czapka et Comp.

Najął więc mieszkanie i podpisał co mu właściciel podał do podpisania. Zaledwie się złocisty towar ze śpiewającemi rubinowemi Kolibrami rozłożył, aliści pojawiła się czarna figura woźnego ze stęplowym papierem w ręku. Zegarki na widok woźnego ze strachu czy ze złości na raz jeden wszystkie stanęły. Kuranty grać przestały. Ludzie tylko byli ufni ale niestety ufni z niewiadomości. W tym samym domu miał na górze sklep jubiler. Najmując mieszkanie i sklep zawarował sobie, że gospodarz do domu żadnego nie wpuści współzawodnika. Woźny więc prosił grzecznie Czapka et Comp., ażeby się wynieśli. Zdawałoby się że gospodarz najwinniejszy i odpowie za wszystko? Bajka. Dla właściciela domu idzie przedewszystkiem o to żeby wynajął mieszkanie; a że plenipotent Czapka podpisał sam nie wiedząc co w prędkości, że „bierze na siebie odpowiedzialność wszelkiego sporu z współzawodnictwa wypłynąć mogącego" przeto po blisko rocznym procesie Czapek et Comp. musieli jak niepyszni wynosić się. A gdzie? Przynajmniéj że nie daleko, bo tylko o drzwi jedne tak, że się z trudnością na zmianie spostrzedz można.

Nic więc nie zostało zmienionym tylko drzwi. Mylę się, ubyło z kasy 25,000 franków w monecie a przybyła w książkach w rubryce *des profits et pertes* cyfra odpowiednia. Mniejsza o to dom jest zamożny, dobrze znany. Klientów nie braknie a towaru tém bardziéj. Straty się powetują. Dom Czapek et Comp. powiedzieć może: ***Nous sommes assez riches pour payer la maladresse de nos agents.***

Bardzo zajmujący proces toczy się obecnie w 1éj instancyi sądownictwa departamentu Sekwany. Przedmiotem sporu jest arcydzieło sztuki. Chrystus Pan na krzyżu z kości słoniowéj roboty J. Goujon najznakomitszego snycerza francuzki go z dawnych czasów. Je-

---

ta dowodzi, że p. Aiwasowski może być dobrym malarzem pejzażystą, jeżeli za marzeniami przestanie gonić.

Krzysztof Kolumb Marchala, obraz pastelowy, jest pewnie najznakomitszém dziełem tego rodzaju. Krzysztof Kolumb przykuty na pokładzie okrętu wraca do Europy. Tyle jest siły, wyrazu i rysunku w tém arcydziele, że się oka oderwać od niego nie może. Z jaką śmiałością kreślone kontury, jak wydatnie oddane cierpienie i rozpacz nieszczęśliwego niepoznanego wielkiego człowieka. Co za dokładność muskulacyi, jakie ręce! Obraz ten wart nie jedną olejną pracę.

Pastelowych, rysowanych, szkicowych, portretów mnóstwo. Jest w niektórych dużo talentu, ogłady, wytworności. Wiadomo że nic tak nie jest łatwego jak portret pastelami. Przed jednym ciekawe grupy raz wraz zmieniały się. Jest to portret pani Castiglione. Chciał ją poznać Paryż cały.... i miał racyę.

Trudno znaleść coś piękniejszego pod słońcem. A jednak portret nie jest jeszcze zbyt pochlebiający!

Zakończę rzecz o malarstwie należną pochwałą dwóch arcydzieł, które będąc w pośród ogromnéj liczby swoich rówienników i współrodaków dały jednak zaletę swoją dostatecznie poznać. Rysunków, szkiców, planów topograficznych i architektonicznych jest mnóstwo. Dwie galerye tak długie jak cała wystawa zapełniono niemi. Mało kto jednak niezwrócił uwagi w tym ogromnym zbiorze na odznaczające się dwa rysunki p. Bida. Jeden przedstawia „Appel wieczorny w Krymie." Drugi: „modlitwy Izraelitów przy odłamku muru kościoła Salomonowego w Jerozolimie." W grupie Izraelitów poznałem i naszych żydków, bo ołówek p. Bidy potrafi nietylko cienie, ale cechy narodowe i rasowe, wyrazy twarzy, myśli nawet wydatnić. Te dwa rysunki nabyte zresztą przez ministeryum stanu na rzecz publiczną, są dowodem jak prawdziwy talent pogardza wszystkim co błyszczy, za czym tłum goni, co chwilowo mami a rzeczywistej wartości nie ma. Tylko co jest proste i skromne, wielkim być może.

Rzeźbiarstwo poważnym, smakowitym a jednak wzniosłym choć prostym stylem zyskało na tegorocznej wystawie odrębne stanowisko. Niemasz wiele dzieł ale też i mało takich coby niezainteresowały. Wszystkie naprzykład biusta nierównie więcej warte, niż portrety tychże samych osób. Biust kruszcowy przez Pollet jest arcydziełem. Statua marszałka St. Arnaud przez Lequesne, biust Pellissiera przez Czauk, Canroberta przez Dantan młodszego, Bosquet przez Niewerkerke, dwóch oficerów zabitych w szturmie Sebastopola, jeden przez Mathieu Meusnier, drugi przez Jana Bay, zyskały powszechny oklask.

Z innych prac odznacza się wzniosłością myśli i gładkością wytwornej wykonania grupa *ś. Wincenty à Paulo* przez Cabuchet. W stylu mitologicznym miłość uwięziona przez Chambord.

Oudiné oprócz biustu młodego człowieka wystawił prześlicznych ośm medalionów.

Dzieci uśpione grupa wdzięcznie oddana przez Moreau.

Młoda dziewica uśpiona. Statua przewybornej karnacyi przez Moreau (Francois).

Ischie biust ks. Beauffremont.

Robert, statua bronzowa Fortuny i cztery Kariatidy grupy gipsowe wytwornego gustu.

Rousseau (Jean Charles) *Dobry Anioł*, grupa z marmuru odznaczająca się wyrazem natchnienia jak i czystością wykonania.

Choćbym rad jeszcze nie jedno przytoczyć dzieło które uwagę moje zwróciło, muszę się jednak zamknąć w granicach, którem sobie od początku tego przeglądu naznaczył.

Nie złożę jednak pióra niezrobiwszy ogólnéj uwagi, która posłużyć może artystom wszystkich narodów.

Tegoroczna wystawa francuska dowiodła nie upadku ale drobnienia sztuki. Optymiści tłomaczą ten pojaw upowszechnieniem gustu i zamiłowania w dziełach sztuk pięknych. Są nawet tacy, którzy nadużywając paradoxu wróżą w przyszłości tak wielkie upowszechnienie, że generacye następne, z taką łatwością będą malować obrazy, z jaką teraz piszą wzory kaligraficne!

Nie podzielając w zupełności tego zdania nieprzeczę iż ma swoją stronę prawdziwą.

Jest rzeczywiście popęd do rysunku, a następnie do malarstwa, snycerstwa i td. Artystyczny zawód, artystyczne życie, artystyczne nawet błędy i wady, mają w wieku obecnym wielki pociąg dla niejednej zagrzanéj głowy. Czy jednak ta pochopność jest w stanie z tłumu wezwanych wywieść choć jednego wybranego? Czy na dziesięciu Dowów doczeka się ludzkość choć jednego Rafaela? o tém wątpić mi wypada.

Materyalizm zbyt owładnął artystów by nie oddziaływał na sztukę.

Odbyt dzieła za nadto gra wielką rolę by nie krępował natchnienia artysty.

Sztuka więc musi cierpieć tak jak wszystko choroby wieku.

Gdyby przynajmniej jacy kapłani za obrębem w zakresie życia prywatnego, nie dawali gorszących przykładów zepsucia moralnego. Gdyby przed światem nieodkrywali brudnéj strony serc swoich, owej zawiści, która niestety zastąpiła miejsce braterstwa w artystycznej rodzinie przynajmniej *coram populo* pozostaliby na piedestalu, na którym ich skłonna do upiększenia imaginacya ogółu zwykła stawiać.

Tak się niestety rzeczy niedzieją. Nowy skandal o którym już wiecie z *Indépendance Belge*, zasmucił przyjaciół sztuki. P. Couture artysta znamienity, ale ceniący się wyżej nad wszystko co o nim najznakomitsi powiedzieć mogą w sporze ulicznym z Willemsem, także zasłużonym artystom okazał nikczemną duszę i karczemne obyczaje.

Miały dzienniki krajowe powtórzyć listy dotyczące téj całej sprawy a ogłoszone już w *Indépendance Belge.* Spodziewać się wypadało głośnych sporów bo Aleksander Dumas ojciec był sekundantem Willemsa i głównym arbitrem. Ale jakoś niechcą dzienniki zgorszenia więc ścieśniły nieco zakres swojéj działalności, z czego zawsze cieszyć się wypada.

P. B.

go te są płaskorzeźby zdobiące frontony Luwru. Za drobnostką tego wielkiego mistrza ubiegają się liczni wielbiciele jego talentu. Najznakomitszym z nich jest p. Thiers. Przepłaca i rozpływa się nad tem wszystkiem co dłuto J. Goujon stworzyło.

Krucyfiks z kości słoniowéj, o który toczy się proces, przechodził przez rozmaite koleje. Był najprzód własnością Henryka IV, następnie Ludwika XIII i XIV. Ten darował go synowicy swojéj, żonie Delfina, która ofiarowała go przy swéj śmierci jako rzecz najdroższą Janowi Mannet spowiednikowi swemu, doktorowi Sorbony i kanonikowi katedralnemu kapituły w Limoges. Przez długi czas, bo aż do ostatnich lat religijnie skarb ten zachowywany był we famili i Manent. Najświetniejsze propozycye z obojętnością odsuwane były przez szlachetnych posiadaczy. Ludwik XVIII, Karol X, księżna Angoulême, wszystko było nadaremne. Rodzina Manent była niewzruszoną w swojéj czci religijnéj i uszanowaniu pamiątki rodzinnéj. Bo więcéj jak się pokaże przywięzywano wagi do wartości moralnéj niż artystycznéj tego przedmiotu. Ale opór trwał póty, póki były zasoby. W ostatnich latach ostatni posiadacz popadł w nędzę i umarł. Wdowa jego doszedłszy do kańców najcięższéj potrzeby, chwyciła się najgorszego środka, nawet udała się do lichwiarzy i tak nazwanych *agent d'affaires*. Tu się zaczyna dla arcydzieła J. Goujon pasmo peregrynacyj, do których wcale nie było stworzone. Postać Zbawiciela świata mistrzowsko oddana, zwiedziła wszystkie najnędzniejsze zakątki, w których nikczemna chciwość ciągnie haracz z potrzeby zawsze, a ze swawoli często. Krucyfiks zastawiony został najprzód u traktyernika à la Villette za obiady skonsumowane przez agenta, który się podjął na niego dostać pożyczkę. Następnie wykupywany i zastawiany, wypożyczany i odbierany przechodził kolejno z rąk lichwiarzy do mniemanych artystów, którzy z niego mieli brać kopie woskowe i korzyścią dzielić się z właścicielką oryginału. Co przyczyniło się do utrudnienia wszelkich negocyacyj, to brak Izraelitów, którzy nie trudnią się handlem przedmiotów dotyczących religii chrześcijańskiéj. Tej to przyczynie przypisać należy, że przez długi peryod czasu arcydzieło skryte było w niskich warstwach towarzyskich, bez możności pokazania się prawdziwym znawcom. Może też nieszczęśliwa wdowa Manent, idąca po kądzieli od sławnego Jana Bartt chwytała się skwapliwie choćby nawet ubliżających środków, byle tylko nie takich, któreby ją na zawsze z ulubionym przedmiotem rozdzieliły.

Jakim sposobem po tylu kolejach dostał się nakoniec Krucyfix w ręce prawdziwego znawcy, mniéj to ot chodzi. Dosyć, że obecnie jest on własnością p. Arthura Stewens, któren ma dwóch braci zaszczytnie znanych artystów malarzy i sam jest amatorem i handlarzem obrazów i dzieł sztuki.

P. Arthur Stewens nabył dzieło, o którém mowa na mocy umowy spisanej własnoręcznie przez malarza Wilkenes świadka. Arthur Stewens zobowiązał się płacić przez 10 lat wdowie Manent po 300 franków rocznie pensyi, i nadto w chwili jéj skonu zobowiązał się najuroczyściéj przynieść krucyfix tak ażeby z nim w ręku skonała.

W dwadzieścia dni po podpisaniu umowy, wdowa Manent umarła, z tą przynajmniéj pociechą, że mogła uściskać ulubioną pamiątkę w ostatnich chwilach.

Rodzina oddalona wdowy Manent zapozwała p. Stewens na zasadzie, że wszelki układ dożywotni upada sam z siebie przez śmierć nastąpioną w peryodzie trzech miesięcznym po podpisaniu układu. Stewens się broni odpowiadając, że on nieprzyrzekł dożywotniej ale dziesięcioletnią pensyę. Do jego więc umowy niedotyczy bynajmniej zastrzeżenie prawodawcy.

P. Artur Stewens twierdzi nadto, że sobie spadkobiercy Manent zbyt przesadzone robią wyobrażenie o wartości dzieła. Aczkolwiek praca jest znakomita, nie jest jednak ręki J. Goujon, ale ucznia jego jak twierdzi podpis J. Goujon — Jaillot S. Gdyby nawet było samego Goujon, to do Luwru nie danoby więcej nad 6000 fr. Pozwoli p. Artur Stewens byśmy nie byli z nim w tym względzie jednego zdania. Proces więc nie skończony, życzymy ażeby arcydzieło zostało w jego ręku, jako sposób by przeszło gdzieś w godne siebie miejsce, ale radzibyśmy aby nieszczęśliwa a szlachetna rodzina dostała troche lepsze wynagrodzenie. Czekamy z ciekawością wyroku sądu

---

Kraków 14 sierpnia. We wtorek 18go jako w dzień urodzin J. C. K. Ap. Mci, odbędzie się w kościele archiprezbiteryalnym N. Panny Maryi nabożeństwo o godz. 10téj z rana.

Kraków 14go sierpnia. Rząd namiestniczy we Lwowie ogłasza program rozdawnictwa nagród za chów koni, podobnie jak to było ogłoszoném na obręb rządowy krakowski (p. *Czas* N. 182). Termina rozdawania nagród naznaczone są w r. b. w miesiącu wrześniu jakoto: we Lwowie 14go, w Złoczowie 16go, w Tarnopolu 18go, w Stanisławowie 21go, w Stryju 23go, w Sanoku 26go. Na każde z tych miejsc przeznaczone są nagrody: 12 dukatów za klacz najpiękniejszą z źrebięciem, 3 nagrody po 4 dukaty za klacze z źrebiętami pierwsze po tamtéj, 8 dukatów za klacz 3-letnią najlepszą do rozpłodu, 2 nagrody po 4 dukaty za takież 3-letnie klacze.

— Dyrekcya galicyjskiego zakładu ciemnych ogłasza nowo nadesłane sobie składki. Znaczniejsze ofiary wnieśli: p. Edward Homolacz oblig. indemn. na 1000 złr., jeden z prałatów katedralnych lwowskich obrządku rzymskiego 300 złr., bezimienny 184 złr., p. Piotr Medyński 100 złr., X. Michał Kłossowski proboszcz obrz. rzyms. obligacyę 5 procent. na 60 złr., X. Ireneusz Ogiński 50 złr., p. H. Perret 50 złr., X. Józef Zdanowicz proboszcz obrz. grec. 21 złr.

Wiedeń 13 sierpnia. Z Körmend otrzymano depeszę datowaną 11go o godz. 10éj wieczór, która donosi o podróży cesarskiéj co następuje:

JCK. Ap. Mość przybył tu o godz. 3½ w najlepszém zdrowiu i wysiadł w zamku księcia Batthyaniego wspaniale przyrządzonym. Odjazdowi N. Pana z Oedenburga towarzyszyły wzdłuż całéj drogi banderye bogato ubrane, a mieszkańcy po wszystkich wsiach składali najserdeczniejsze hołdy N. Panu. W Güns raczył N. Pan obejrzeć zakład wychowania, w Steinamanger bióra; tamże odprawiono *Te Deum* i udzielono w kościele katedralnym błogosławieństwa, po czem odbyły się ćwiczenia dragonów księcia Sabaudzkiego. Książę Batthyanyi miał szczęście podejmować i dawał w tym celu wspaniałe i świetne uczty. W téj chwili Körmend, a szczególnie park książęcy oświetlony jest najpyszniéj. Jutro N. Pan wyjeżdża na Zala Egerseg do Köszshely.

Według depeszy tryestskiéj z dnia wczorajszego, w St. Andrea odbyła się wspaniała przejażdżka; wieczorem była zabawa u Namiestnika; dziś na cześć Arcyksięstwa Jmć odbędzie się jazda czółnami po zatoce i port będzie oświetlony.

— *Gaz. wiedeńska* ogłasza że osoby chcące uczestniczyć obradom zjazdu statystycznego mającego się otworzyć w d. 31 b. m. zgłosić się mogą o to do bióra c. k. Dyrekcyi statystyki administracyjnéj w Wiedniu po dzień 28 b. m.

— JCK. Ap. Mość kazał rozdać 2500 złr. między pogorzelców wsi Decz w komitacie Tolnawskim, gdzie w d. 25 czerwca zgorzało 187 domów.

— Dziewiąty zjazd stowarzyszeń katolickich z Austryi i Niemiec odbyć się ma w Salzburgu od 21go do 24go września r. b. W roku zeszłym kiedy ten zjazd odbywał się w Linz, chciano tegoroczne zebranie rozpisać do Kolonii. Rząd pruski stawiał był temu przeszkody, a dopiero teraz kiedy już zjazd rozpisany do Salzburga, nadeszło z Berlina pozwolenie odprawienia go w Kolonii, na co od r. 1854 nie można było otrzymać zezwolenia. Zjazd wszakże odbędzie się w Salzburgu.

R o s y a.

Według otrzymanych w Królewcu wiadomości z Petersburga, stopa procentowa zniżoną tam będzie z 4 na 3% w banku komercyjnym począwszy od 1go października (*v. s.*) r. b., w lombardzie począwszy od 1go listopada, a w banku pożyczkowym od nowego roku.

Rada państwa postanowiła zmienić dotychczasowe przepisy co do zastawów na papiery publiczne w banku handlowym petersburgskim i kantorze rygskim, a mianowicie: bank handlowy dawać może na bilety kass oszczędności i 6-procentowe bilety komisyi umorzenia długu 95 za 100; na 5-procentowe bilety tejże komisyi i na 5-procentowe obligi Król. Polskiego 90 za 100; na 4½ procentowe bilety komisyi umorzenia długu 85, a na 4-procentowe 80 za 100,, zaś na 500 złotowe obligi polskie 70 za 100. Kantor rygski oprócz pożyczek na weksle i towary może dawać pożyczki na bilety kass oszczędności i na bilety banków handlowego i pożyczkowego, tudzież na 6-procentowe bilety komisyi umorzenia długu po 95 za 100, na obligacye pożyczkowe Król. Polskiego i obligacye skarbowe polskie, na bilety towarzystw kredytowych ziemskich w guberniach inflanckiéj, estońskiéj i kurlandzkiéj, na bilety banku włościańskiego inflanckiego, na 5-procentowe obligi komitetu giełdy rygskiéj po 80 za 100 nominalnéj wartości tych papierów.

—Dnia 2 sierpnia otwartą została dla użytku publicznego kolej żelazna z Petersburga do Peterhofu. Kolej ta ma 4 stacye: klasztor Sergijski, Strzelna, Krasne Sioło i Peterhof.

— *Gazeta Senacka* zamieściła statut reorganizacyjny kolonii wojskowych pod względem administracyjnym. Reorganizacya ta nienaruszająca jednak przyjętego systemu, uskutecznioną będzie w przeciągu lat 3. Kolonie wojskowe podzielone na przyszłość na 3 obwody, zostawać będą pod zarządem naddyrektora, ukazem cesarskim do Senatu zamianować się mającego. Ukaz senacki stanowi również, że wszystkie prywatne towarzystwa akcyjne używać mają odtąd papieru stęplowego w interesach dotyczących towarzystwa z wyjątkiem jedynie towarzystwa rosyjsko-amerykańskiego i kompanii gazowéj w Petersburgu.

Czytamy w dziennikach petersburskich, że w d. 4 b. m. Cesarzowa matka wraz z W. księciem Michałem i narzeczoną tegoż księżniczką Cecylią Badeńską przybyli do Peterhofu, gdzie ich przyjmował W. książę Konstanty i inni członkowie rodziny cesarskiéj. Zaślubiny W. ks. Michała z księżniczką Cecylią nastąpią w ciągu przyszłego tygodnia.

Królestwo Polskie.

Czytamy w *Gazecie rządowéj*: N. Pan, w skutku przedstawienia JO. księcia Namiestnika Królestwa, dozwolić raczył wychodźcom polskim: Franciszkowi Mikulskiemu, Tomaszowi Janiszewskiemu, Franciszkowi Falińskiemu, Konstantemu Łabęckiemu, Leonowi-Kazimierzowi Jeżewskiemu, Stanisławowi Nowodworskiemu, Klemensowi Michałowskiemu, Aleksandrowi Grabiańskiemu, Piotrowi Dziwulskiemu, Aleksandrowi Trzcińskiemu, Kazimierzowi Rakowskiemu, Józefowi Sokołowskiemu i Stanisławowi Jarmundowi, z których pierwszy przebywa w Turcyi, wszyscy zaś inni we Francyi, powrócić do Królestwa Polskiego, na zasadach najwyższego ukazu z d. 15 (27) maja 1856 r.

C h i n y.

W ostatnich czasach przyszło znów do zaburzenia w Makao. Aresztowani zostali z tego powodu trzej Chińczycy, którzy kamieniami rzucali na żołnierzy europejskich. Skazani oni są na karę 600 kijów, lecz po wyliczeniu pierwszych stu, musiano się powstrzymać z dalszém wykonaniem kary i odprowadzono ich do więzienia, aby gdy przyjdą do siebie, drugą i w ten sposób następne setki im odliczyć. W Fuczau chcieli Mandarynowie pobierać 48 taelów (96 talarów) cła od skrzyni opium, lecz kupcy odmówili płacenia. Przy téj sposobności pokazało się, że zaprowadzenie cła nie pochodziło od rządu cesarskiego, lecz było wymysłem Mandarynów. W Ringpo i Szangai władze żądały tylko po 12 taelów od skrzyni. — Misyonarz towarzystwa reńskiego Genähr zakupił w Wiktoryi wielki dom, obejmować mający po dopełnioném odnowieniu przeszło 30 pokojów, przeznaczonych na pomieszkanie misyonarzy niemieckich.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 sierpnia. Dnia 12 b. m. o godz. 1éj w południe powstał pożar w miasteczku Bojanowie w W. Ks. Poznańskiem i w ciągu dwóch godzin ogarnął całe miasto. Niebyło żadnego ratunku. Całe niemal miasto zgorzało; mieszkańcy nie byli w stanie nic uratować. Z 420 domów składających miasto ocalało, do wieczora kiedy pociąg odchodził, dwadzieścia kilka domów na przedmieściu. Przeszło 2000 mieszkańców zostało bez przytułku i niemal w tem co mieli na sobie. Znaczna ich część rozjechała się koleją do sąsiednich miast, Rawicza i Leszna.

— Z Chemnitz donoszą 8go sierpnia o następującym smutnym wypadku, którego przyczyna nie jest jeszcze docieczona. W odlewarni tamecznéj Ketzera miano odlewać cylinder żelazny do machiny parowéj, ważący 80 centnarów. Już 65 centnarów żelaza wlano w formę, gdy naraz forma się podniosła, potem zniżyła, aż wreszcie z wielkim hukiem rozsadziła się. Wśród chmury pyłu ujrzano kawały rozpalonego żelaza rozniesione na wszystkie strony i usłyszano krzyki osób poranionych. Około 30 robotników, między którymi wielu kilkunastoletnich chłopców zostało pokaleczonych, a zarazem poparzonych, z tych 6ciu niebezpiecznie, lubo jest nadzieja uratowania ich. Z dwóch synów właściciela obecnych temu odlewaniu, jeden jest poparzony, a drugi, lubo stał tuż przy formie, wyszedł bez szwanku.

— Presydent banku dessauskiego p. Nulandt, założyciel banku w Jassach, otrzymał od tamecznego kajmakama Vogoridesa, tytuł wielkiego bojara.

— Główny targ na drogie kamienie, a szczególnie na brylanty jest w Amsterdamie. Słynęła dawniéj z tego przemysłu i handlu Antwerpia, lecz Amsterdam ogarnął późniéj cały ten handel; posiada najdoskonalszych szlifierzy i wielkie kapitały. Przed 22 laty założono tam nawet szlifiernię parową o 30 tokarniach, reszta wszelako fabryk robi od ręki. Biegły jubiler odróżni szlifowanie brylantu w Amsterdamie robione od szlifowania w Antwerpii. Odkąd wyczerpano bogate kopalnie dyamentów w Golkondzie, w handlu pojawiają się tylko brazylijskie dyamenty, które w stanie surowym przychodzą pocztą z Bachii przez Liverpool do Londynu, Amsterdamu, Paryża i Antwerpii, lecz w końcu wszystkie schodzą się w Amsterdamie, gdzie ostatecznie bywają obrabiane. Wyższość tamecznych szlifierń nie zależy tyle na lepszem i czystszem szlifowaniu i wygładzeniu, ile na przygotowaniu umiejętnem kamienia i nadaniu mu takiéj formy, aby z jak najmniejszą stratą ciężaru swego pozbawić go niedokładności skrystalizowania. Robotnik otrzymuje do domu pewną ilość kamieni surowych i musi tę samą wagę oddać kamieni brylantowych, okruchów i pyłu dyamentowego. Najtrudniéj odłupywać okruchy równo i bez zepsucia tak głównego kamienia jak i jego odłamów. Takie kamienie już z obłupanemi ścianami, szlifowane są innemi dyamentami podobnież przygotowanemi, a potem idą na szlifierskie koła, gdzie na pyle dyamentowym naprzód grubszym potem mielszym, gładzą się aż do nabrania należytego połysku. W Amsterdamie jest 5 szlifierń, które mają razem 872 toczydeł poruszanych parą. Blisko 3000 ludzi pracuje około dyamentów, licząc w to tych co łupią kamienie, krają ściany ich i gładzą. Koszta roboty wynoszą w przecięciu 6 złh. od karatu; a ponieważ około 300,000 karatów szlifują rocznie surowych dyamentów w Amsterdamie, przeto zysk z tego wynosi rocznie około 1,300,000 złh. W r. 1856 przywieziono z Bahii do Liverpoolu 320,000 karatów dyamentów i wszystkie przesłano do Amsterdamu. Oprócz 40 kupców hurtownie handlujących w Amsterdamie drogiemi kamieniami lub posiadających szlifiernie, około 10,000 osób trudni się tam handlem kamieni drogich szczególnie zaś brylantów, a w téj liczbie dziewięć dziesiątych jest żydów. Sprzedaż roczna wynosi w samym Amsterdamie do 50 milionów złh.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne* z d. 13 sierpnia. — Augsburg 104⅞. — Hamburg 76⅞. — Londyn złr. 10 kr. 10. — Paryż 121½. — Agio od złota 7¾. — Metaliki 5-procentow. 82 7/16. — Metaliki B. 5-procent. 95 Pożyczka narodowa 5-procent 84¾. — Obligi indem. galicyjskie 5-procent. 80⅜. — Metaliki 4½-proc. 72¼. Metaliki 4-procen. 65½. — Metaliki 3-proc. — Losy r. 1834 337. — ditto z roku 1839 140¾. — Losy z r. 1854 4-proc. 109 — Akcye Bankowe 1862½. —

Kurs krakowski z d. 13 sierpnia. — Ruble srebrne na monetę polską żąd. 101, płacą 100¼. — Banknoty austryackie: za 100 złr. mk. żąd. złp. 420, płacą 418. — Pruski kurant: za 150 złr. mk. żąd. talarów 98⅙, płacą 97½. — Imperyały ros. żąd. Cwancygiery żąd. 106⅚, pł. 106⅙. — Napoleon d'ory 20-frank. złr. 8 kr. 16, pł. złr. 8 kr. 10. — Dukaty ważne żąd. złr. 8 kr. 9, pł. złr. 8 kr. 3 mk. — Dukaty holend. żąd. złr. 4 kr. 47, pł. złr. 4 kr. 42 mk. — Dukaty austr. żąd. złr. 4 kr. 49, pł. złr. 4 kr. 43 mk. — Listy zastawne polskie z kuponami bież. żąd. 97½, pł. 97. — Listy zast. galic. z kuponami żąd. 82½, płacą 82. — Obligacye indm. z kupon. ż. 81¼, pł. 80⅔. — Nowa pożyczka narodowa z r. 1854 ż. 84½, płacą 83¾.

Kurs lwowski z d. 11 sierp. —Dukat holenderski złr. 4 kr. 45. — Dukat ces. złr. 4 kr. 48. — Półimperyał ross. złr. 8 kr. 18. — Rubel ros. złr. 1 kr. 36. — Talar pruski złr. 1 kr. 31½.— Polski kurant i pięciozłotówka złr. 1 kr. 12. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. bez kuponów złr. 81 kr. 39. — Galicyjskie obligacye indemn. bez kupon. złr. 79 kr. 36. — 5% Pożyczka narodowa bez kuponów złr. 83 kr. 45.

Kurs wiedeński z 13 sierpnia. — Metaliki 82⅜.— Nowa pożyczka 65¼.—Akcye Banku wied. 1000.— Akcye kolei żelaznéj północ. 186⅝. — Agio od złota 7½, od srebra 5¼. — Oblig. uwoln. grunt. 80⅛. — Pożyczka ostatnia narodowa 84¾. — Promessy galicyjskie —

Kurs warszawski z 11 sierpnia. —Za półimperyały żąd. rs. 5 kop. 24; — Obligi skarbowe oprócz kuponu, dają rs. 88 kop. 54, wartość kuponu r. 1 k. 45 5/9. Listy zastawne III okresu oprócz kup. ż. rs. 14 kop. 72, wartość kuponu kop. 8½.

Kurs wrocławski z 13 sierpnia. —Banknoty austryac. 98¼ ż. — Bankn. polsk. 94⅙ żąd.— Listy zast. polskie dawne 91 1/12 ż.; nowe 91 1/12 ż. — Listy zast. poznańskie 98¾ d., 4-proc. 87 ż. ditto 3½-proc. 86⅚ ż. — Kolej Krakowsk. Górno-Szląska 80¼ ż.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 13 sierpnia.

Krótki pobyt Cesarza Napoleona w Osborn sprowadził Anglię do zgodzenia się na środek podany przez Francyę do załatwienia obecnych trudności w Carogrodzie. Środkiem tym jest zwołanie nowéj osobnéj konferencyi do Paryża dla rozpatrzenia wyborów multańskich i unieważnienia takowych, w razie gdyby komisya to za słuszne uznała. Konferencya ta złożoną zapewne będzie z ministrów obecnych w Paryżu. Francya i trzy z nią trzymające państwa, znajdą w niéj dostateczną rękojmię bezstronności. Anglia przystając na ten środek, zapewne że w duszy uznała, że zaskarżenia robione publicznie przeciw teraźniejszym wyborom i postępowaniu lorda Redcliffe, nie były bezzasadne. Austrya, jakem wam doniósł, wyprzedziła Anglię w swem zdaniu, gdyż już od chwili zmiany gabinetu tureckiego przemawiał hr. Buol z wielką wyrozumiałością i odpowiednie posyłał polecenił Internuncyuszowi swemu w Carogrodzie. Mogę nadto was teraz zapewnić, że N. Pan po bliższem rozpatrzeniu się w całéj téj sprawie, uznał postępowanie barona Prokesch d'Osten za nacechowane przesadą i zbytnią gorliwością. Na nowéj konferencyi, duch który prowadził dawniéj trzy sprzymierzone państwa, ułatwi drogę wspólnemu ich nadal działaniu.

Jakie oprócz téj zrobiono sobie z rozmaitych stron zapewnienia lub koncesye, nie wiadomo. To pewna, że krok obecny zmienia sytuacyę, która zdawała się już być groźną. Posłowie czterech Mocarstw w Carogrodzie juz powrócili jak twierdzi *Presse*, do swych dyplomatycznych stosunków z Portą. Lord Redcliffe ma opuścić Carogród 23go b. m. zapewne i bar. Prokesch d'Osten przybędzie tutaj na czas niejaki.

Bar. Bourqueney przyłożył się do tego obrotu rzeczy niemało. Jest to nowy dowód jego wpływu na tutejszym dworze.

Depesze telegraficzne.

Paryż 13 sierpnia. *Pays* donosi: Lord Redcliffe wyjedzie w dniu 23 b. m. z Konstantynopola za urlopem. *Monitor* donosi: Wojskowi francuscy i obcy, którzysłużyli we Francyi między latami 1792 a 1815, mają otrzymać medal umyślnie w tym celu bity.

Petersburg 11 sierpnia. Obwieszczeniem jenerał-gubernatora z dnia dzisiejszego, księżniczka Cecylia Badeńska odbędzie wjazd swój 27go, ślub jéj i W. Ks. Michała odprawi się 28go b. m.

Presse donosi w depeszy z Paryża wbrew temu co przynoszą najświeższe wiadomości ze Stambułu z 8go, iż posłowie 4ch państw odnowili stosunki dyplomatyczne z Portą. Taż depesza mówi, o czém już donieśliśmy, żo Austrya zezwala na zniesienie wyborów multańskich, a następnie, że Cesarz Napoleon miał był wygotować w Osborne długi i ważny manifest, który ogłoszonym będzie niezadługo.

W jednym z dzienników belgijskich depesza donosząca o oświadczeniu lorda Palmerstona w Izbie niższéj w dniu 11 b. m. brzmi nieco odmienniéj niż ta którąśmy wczoraj z innych źródeł podali. Lord Palmerston miał oświadczyć, że w przeciągu dni 15 odbędą się nowe wybory w Multanach stósownie do firmanu sułtańskiego,—a depesza się tak wyraża, że nie wiadomo czy mówi o dawnym firmanie, czy też wydanym będzie w tym względzie nowy firman.

Parowiec „Wulkan“ przybyły do Tryestu 13go, przywiózł wiadomości ze Stambułu z 8go b. m., których treść telegraficzna brzmi: Posłowie czterech mocarstw jeszcze nie odjechali, herby z nad bram poselstw ich były zdjęte. Poddani francuscy mieli być oddani pod opiekę poselstwa hiszpańskiego. P. Thouvenel miał u Sułtana posłuchanie pożegnalne, Sułtan przyjmował go najuprzejmiéj i zapewnił go o swojem osobistem poważaniu. Jenerał Durando zachorował.

W Paryżu krążyły 12go pogłoski na giełdzie, że układy między Meksykiem a Hiszpanią zostały zerwane.

W przeglądzie wczorajszym zaszła pomyłka, gdyż nie sprawy indyjskie lecz chińskie były przedmiotem narad w Osborne, i stanęło na tém, jeśli doniesieniom dziennikarskim wierzyć można, iż jeżeliby wspólne usiłowania lorda Elgin i bar. Gros nie okazały się skutecznemi do osiągnienia umowy z rządem chińskim, wtedy nastąpiłoby nowe porozumienie w celu wspólnego a energiczniejszego w téj mierze działania.

Przyjechali od 13 do 14 sierpnia.

HOTEL POLLERA. Kostkiewicz Władysław z Włoch. Fogy Karol z Oświęcima. Hrabina Karnicka Teofila, Blumenreich Zygmunt z Wiednia. Frisner Ernest z Galicyi. Weissenborn Robert z Dębicy. Olesiński Michał z Tuławkowic. Hrabia Poniń-ki Artur z Kowalówki. Maciejowski Jan z Czech. Kraszewski Emilian ze Szczawnicy. Ficher Karol z Biały.

Wyjechali: Glosner Jan do Czernowic. Chorus Adolf do Mysłowic. Fränkel Maurycy do Bielska. Drohojowski Władysław do Jarosławia. Fischer Karol do Biały. Frisner Ernest do Oświęcima.

HOTEL DREZDEŃSKI. Saul Weintraub ze Lwowa. Mateusz Kowalski doktor medycyny, Salomea Siekaczyńska obywatelka, Konstanty Birnerb c. k. urzędnik ze Szczawnicy. Edward Klopmann obyw. z Polski. Jan Wróblewski c. k. urzędnik z Warszawy. Józefa Kucharska obyw. z Wrocławia. Aleksandra Demidow pułkownikowa z Marienbadu.

HOTEL ROSYJSKI. Konstancya Kosecka wł. dóbr z synem z Karlsbadu. Konstanty Kadłubiski wł. dóbr z Paryża. Ludwik Komarnicki adwokat krajowy ze Lwowa. Otto Marburg profesor, Hugo Bieler, Eugeniusz Bieler studenci z Katowic. Oskar Dzerdahelyi ob. z Prus.

Wyjechali: Konstancya Kosecka wł. dóbr z synem do Rosyi. Floryan Mackiewicz urzędnik do Kijowa. Emil Umiastowski wł. dóbr, Wincenty Nordblin właś. fabryki z żoną do Warszawy. Eleonora Farenholz wł. dóbr z córką do Szczawnicy. Konstanty Kadłubiski wł. dóbr do gub. wołyńskiéj.

HOTEL SASKI. Jonasz Tomaszewski kupiec z Warszawy. Karolina Hrebenda żona doktora z Myślenic. Anteni Słowiński doktor medycyny z Oświęcima. Ksiądz Józef Królikiewicz kanonik z Warszawy.

KOLEJ ŻELAZNA
codziennie.

Pociągi osobowe odchodzą z Krakowa:

Do Dębicy . . — o godzinie 12téj min. 15 po południu. / o godzinie 9téj min. 5 wieczorem.
Do Wieliczki . — o godzinie 6téj min. 30 z rana. / o godzinie 9téj min. 30 wieczorem.
Do Wiednia . — o godzinie 6téj min. 10 z rana. / o godzinie 3éj min. 25 po południu.
Do Wrocławia i Warszawy — o godzinie 8éj min. 30 z rana.

Przychodzą do Krakowa:

Z Dębicy . . — o godzinie 5téj min. 20 z rana. / o godzinie 2éj min. 35 po południu.
Z Wieliczki . — o godzinie 10téj min. 46 z rana. / o godzinie 6téj min. 46 wieczorem.
Z Wiednia . . — o godzinie 11téj min. 25 przed południem. / o godzinie 8éj min. 15 wieczorem.
Z Wrocławia i Warszawy — o godzinie 2éj min. 55 po południu.

Pociągi osobowe z Dembicy do Krakowa:

odchodzą . . — o godzinie 11téj min. 15 przed południem. / o godzinie 2éj po północy.

Z Krakowa do Dembicy:

przychodzą . . — o godzinie 3éj min. 37 po południu. / o godzinie 12téj min. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 14 sierpnia. Dowóz zboża z Królestwa Polskiego w ciągu tego tygodnia ograniczał się na bardzo małéj ilości z powodu robót w polu; dla tego też i cała sprzedaż jedynie odnosiła się do potrzeby chwilowéj, znaczniejsi spekulanci usunęli się zupełnie od handlu na teraz, nie mogąc być panami targów, ani też oznaczyć wysokości cen spodziewanych nowego zboża. Mniemano początkowo, że zboże nowe co do jakości swojéj będzie bardzo poślednie, teraz przekonywują się, że obawy były przesadzone, a lubo nie dochodzi ono grubością i czystością tak powszechnie w roku zeszłym celnego ziarna, to przecież w ogóle liczyć się może do piękniejszego. Drobne ilości tak na granicy jak i w Krakowie dzisiaj znajdowały łatwy pokup i płacono je dobrze, o znaczniejszych partyach nikt nie myśli; jedynie jeszcze co do jęczmienia, w tym tygodniu skupowano go do Prus i wywieziono 800 do 1,000 korcy, na wagę 143, 144 wagi wied. z odstawą do kolei tutaj, płacono po 16½ do 17 złp. transito na termina od 15go sierpnia do 15go września. — Rzepak teraz nie poszukiwany; zdaje się, iż w Królestwie ceny się utrzymają dotychczasowe. Jeżeliby z Galicyi dowóz się zwiększył, ruchby się zapewne w tym towarze ożywił, lecz ceny dzisiejsze nominalne wprawdzie utrzymaćby się nie mogły.

Lwów 10 siepr. Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny: mec pszenicy (81⅔ fun.) 4 złr. — kr.; żyta (78⅔ funt.) 2 złr. 23 krajc.; jęczmienia (70 funtów) 1 złr. 50 krajcarów; owsa (49 funt) 1 złreńs. 24 krajcarów; hreczki 2 złr. 21 kr.; Ziemniaki złr.— 51 kr.; — cen. siana złr. — 52⅔ kr.

Lwów 11 sierpnia. Spęd bydła rzeźnego na wczorajszym targu liczył 164 sztuk wołów, których w 9 stadach po 8 do 40 sztuk z Rozdołu, Stryja, Brzozdowiec, Bóbrki, Knihynicz i Lesienic na targowicę przypędzono. Z téj liczby sprzedano — jak nam donoszą — na targu 162 sztuk na potrzeb miasta, i płacono za wołu, mogącego ważyć 210 funt. mięsa i 24 funt łoju, 48 złr. — kr.; sztuka zaś, którą szacowano na 340 funt. mięsa i 30 łoju, kosztowała 71 złr. — k. m.k.

Zestawienie przeciętnych cen czterech głównych gatunków zboża i innych artykółów w obwodzie lwowskim, żółkiewskim, przemyskim, sanockim i kołomyjskim w drugiéj połowie lipca 1857.

Obwód	Lwów		Żółkiew		Przemyśl		Sanok		Kołomyja	
w mon. konw.	złr.	kr.	złr.	kr.	złr.	kr.	złr.	kr.	zr.	kr.
Mec pszenicy	4	9	4	—	4	—	3	21	3	58
„ żyta	2	15	2	4	1	58	2	2	2	16
„ jęczmienia	1	36	1	50	1	45	1	38	1	37
„ owsa	1	16	1	22	1	24	1	18	1	5
„ hreczki	2	8	2	5	1	8	—	—	2	—
„ kukurudzy	—	—	—	—	—	—	1	48	2	21
„ ziemniaków	1	—	1	10	1	—	1	12	1	—
Centnar siana	—	34	—	54	—	57	1	6	1	25
„ wełny	—	—	86	—	130	—	—	—	32	—
Sąg drzewa twardego	7	27	5	11	7	26	6	13	6	22
„ „ miekkiego	5	32	4	15	5	36	4	19	4	45
Funt mięsa wołowego	—	6⅖	—	6⅖	—	6	—	6⅖	—	4¼
Mas okowity	—	42	—	29	—	30	—	32	—	33

Zaleszczyki 5 sierpnia. Według doniesień handlowych podajemy ceny przeciętne cerealiów i innych artykułów, jakie były od 15go do 31go lipca na targach w Zaleszczykach, Czortkowie, Kopyczyńcach, Chorostkowie, Budzanowie, Tłustem, Uścieczku i Mielnicy: mec pszenicy po 3 złr. 30 kr. — 3 złr. 40 kr.— 3 złr. 30 kr.— 3 złr. 30 kr.— 3 złr. 33 kr.— 4r. 50 kr.— 4r. 40kr.— 3r. 40 k.; żyta 1 złr. 48 kr. — 2 złr. 24 kr.— 2r. 6kr.— 2r. 6kr. — 2r. 14kr.— 2r. 15 kr.— 2 złr. 30 kr.; jęczmienia 1 złr. 18 kr.— 1 złr. 32 kr. — 1 złr. 33kr.— 1r. 21kr — 1r. 25kr.— 1r. 15kr.— 1złr. 30kr.— 1r. 48 kr.; owsa 59 kr. — 1 złr. 4 kr. — 1r.— 57 kr.—0—1r.—1r.—1r. 10 kr.; hreczki 2 złr.—2r. 7 kr.—2r.—2r.—2r. 12k.—2r.—2r.—1r. 30kr.; kukurudzy 2r. 18kr.—2r. 29k.—2r. 37kr.—2r. 21k.—2r. 39k.—1r. 50k.— 2r.; ziemniaków 0— 48kr.—0—0—0—50kr.—48kr. Cetnar siana 1 złr. 24 kr.— 1r. 33k.—36k.—0—3r.—3r.— 1r.; nasienia koniczu 18złr.—16zr.—0—0—0—7r. 30k.—7r. 30k.—0. Sąg drzewa twardego 5 złr.—6r. 47kr.—6r. 20k.—7r.—0— 10r.— 10r.— 10r., miękkiego 0—6r.—5r. 30k.—5r.—0—8r.—8r. Funt mięsa wołowego 5k.—5k.—5kr.—4⅙kr.—3k.—3kr.—5kr. Mas okowity 27kr.—30kr.—18kr.—22kr.—0—20kr.—20kr.—19kr. mon. kon. (G. L.)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumira	Wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	Stan nieba	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
13	2	328‴ 89	+13°4	95	północny silny	pogoda z chmurami	mgła przy poziomie	+10°7	+21°7
	10	328 82	+13 5	83	zachodni słaby	pogoda	p. p. deszcz o 2 bur. od zach.		
14	6	328 67	+12 4	100	„ „	pogoda z chmurami	mgła przy poziomie		

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu.“ *Antoni Czapliński*, rządzca drukarni.